



K. ZABOROWSKI

PRZEDPŁATA:

Rocznie 4 korony (2 ruble)
Półrocznie 2 kor. (1 rubel)
Numer pojedynczy 20 groszy

Wiadomości Skautowe wychodzą dwa razy w miesiącu.
Adres Redakcyi i Administracyi: PIOTRKÓW, ROKSZYCKA 34.
godziny urzędowe od 10 rano do 12 w poł. Redaktor
przyjmuje we wtorki od 3 do 4 pp. BANKOWA 16 I p.

OGŁOSZENIA:

Cała strona 40 koron
pół strony 20 "
1/4 " 12 "
wiersz petitowy 40 groszy

O Patronatach Skautowych

I.

W zagranicznych organizacjach skautowych młodzież od 7 roku życia przyjmuje udział w patrolach, zastępach i drużynach. Rzecz prosta, iż taka młodzież bez opieki starszych, rodziców i nauczycielstwa obejść się nie może. Opiekę, którą jej ofiarują starsi koledzy i starsze koleżanki w skaucie, należy wzmocnić i pogłębić doświadczeniem i rozumem osób starszych.

Dlatego w ojczyźnie skautingu, w Anglii, rozwój t. zw. patronatów skautowych idzie w parze z rozwojem samego ruchu. Starsi nie wstydzą się tam zabaw dziecinnych, nie wstydzą się traktować dziecko, czy dorastającego młodzieńca za pan brat. Niejedną głowę, siwizną już przyprószoną, okrywa tam kapelusz skautowy. Sam widziałem, jak biskup z Birmingham grał z chłopakami-skautami w cricket na placu zabaw. Spory zastęp t. zw. scouts-master'ów liczy w swych szeregach przedstawicieli najarystokratyczniejszych rodzin w Anglii.

U nas sprawa patronatów skautowych za mało jest poruszana. Ogólny i uniwersalny „patronat“ nad rozwijającą się odroślą ruchu skautowego w Galicji objął odrazu „Sokół“. Instytucja ta, mająca swą rutynę, nie była jednak w stanie zaopiekować się należycie mło-

dym, rwącym się do życia ruchem. W Księstwie Poznańskim i na Śląsku Pruskim ruch skautowy polski z konieczności ukrywać się musiał nie mniej jak w Królestwie Polskim, przez co najzupełniej usuwał się z pod opieki i współdziałania ze strony starszego społeczeństwa. Więc o patronatach skautowych w znaczeniu zachodnio-europejskim nie mogło być tu mowy.

Dziś, kiedy na terenach Królestwa Polskiego, zakwita nowe życie, kiedy wywalczona jeszcze na moskalu szkoła polska rozwija się wspaniale, nic już nie stoi na przeszkodzie, by starsze społeczeństwo zajęło się żywiej ruchem skautowym.

Wszyscy pamiętamy ile bólu, troski serdecznej kosztowały nas te wszystkie konspiracyjne i konspiracyjne kółka młodzieży, która za czasów Apuchtinowskiego systemu zmuszona była kryć się z najdroższymi ideałami nietylko przed szpiegami-rusyfikatorami, lecz często przed własną bojaźliwą rodziną. Te sprawy powinny już należeć do przeszłości w życiu odradzającej się Ojczyzny.

Dziecko polskie z ufnością winno szukać rady u nauczycielstwa nawet poza szkołą, ro-

dzice i starsi krewni winni współdziałać w wychowaniu dzieci ze szkołą i ze społeczeństwem, współdziałać czynnie.

W tej pracy pierwszorzędną rolę odegrać mogą patronaty skautowe, zakładane przez ludzi interesujących się tym ruchem, pragnących pomagać mu realnie.

Niedawno założona w Królestwie Polska Organizacja Skautowa starała się powołać do życia takie Patronaty. Niestety w jednej tylko miejscowości, w Olkusz, patronat taki funkcjonuje sprawnie, otaczając opieką tamtejszy ruch skautowy.

Poznaj swój Kraj ojczysty!

Wybitny działacz w sprawie szerzenia oświaty, ks. Gralewski, w odczycie o zadaniach wychowawczych szkoły narodowej w Polsce, taki zakreśla plan rozwinięcia czynnika narodowego w wykładzie geografii własnego kraju.

„Polska współczesna musi być przedmiotem poznania i ukochania przez młodzież naszą. Ojczyzna żyjąca i pracująca niech będzie bliską naszym wychowankom. W jej pracy, walce, cierpieniach i radościach niech dzieci biorą udział myślą i sercem, zaprawiając zawczasu wolę do zespolenia z wysiłkami narodu. Wszystkie nauki w szkole udzielane niech mają Polskę za cel główny poznania i ukochania. Niech poznają jej właściwości i bogactwo przyrodzone, jej krajobrazem niech rozwijają wyobraźnię i poczucie piękna; na rodzinnych tworach przyrody, niech ćwiczą swoją spostrzegawczość, ślady naszej kultury, zachowane z czasów niepodległości, niech ich uczą cenić wolność tworzącą i badającą. Organizację pracy narodowej, stan posiadania i rozwój ekonomiczny kraju, formy rządu, ustrój polityczny i prawny niech rozpoznają ze stanowiska przydatności dla państwa, zawczasu zżywają się z myślą swej służby w tych właśnie, coraz bardziej doskonalszych formach życia zbiorowego. Niech wcześniej zaczynają gotować się do służby dla Polski, którą

Sądźmy, że warunki życia naszego podczas tej wojny wpłyną na stały rozwój patronatów skautowych w innych miejscowościach. Być może brak odpowiedniego oświetlenia tej sprawy w prasie i na zebraniach różnorodnych instytucji wychowawczych, przyczynia się również do tej dziwnej obojętności, z jaką starsze społeczeństwo u nas traktuje ruch skautowy.

Zaradzić tej palącej potrzebie będzie zadaniem szeregu artykułów, które wywołają może szerszą dyskusję na łamach „Wiadomości Skautowych“.

M. Dąbrowski

doprowadzić do świetności i szczęścia jest obowiązkiem względem ludzkości i Boga“.

Ta prosta a tak trafna definicja wskazuje, że poznanie własnego kraju, to podstawa do wykształcenia narodowego. Bez odczucia i zrozumienia tego tła niepodobna przeprowadzić prawidłowo wykładów nauk przyrodniczych. Każda bowiem gałąź tych nauk powinna czerpać materiał z najbliższego otoczenia, jeżeli nie chce odpychać wrażliwych serc młodzieży naszej swoją martwością i obcością. Również po głębszym odczuciu właściwości ziem dawnej Polski, zrozumieć można dzieje swego narodu i prądy, którymi toczyły się one przed wiekami.

Zarówno archeologia przeddziejowa i etnografja, jak historia cywilizacji, czy dzieje sztuki — wszystkie one uwydatnią się dopiero należyście na tle terenu i właściwości kraju naszego.

Te kilka słów wstępnych niechaj poprzedzi cały szereg opisów naszego kraju, które w barwnym rozmaitością swoją porządku, starać się będziemy roztoczyć przed oczami naszych czytelników. A może wspomnienia te zaczerpnięte z obserwacji kraju i ludzi, zachęcą dzielnych skautów, aby w swoich wycieczkach po ziemi ojczystej, tak bardzo dla nich kształcących, gromadzili do wspólnej skarbnicy wiedzy, nie jeden wartościowy szczegół o Polsce.

M. R. Witanowski



NWY
archiwum

Powstanie i rozwój skautingu

Skauting w Polsce

III.

Pomimo trudnych warunków organizacja skautowa pod względem ilościowym wciąż wzrastała. Do chwili wojny skauting w Galicji obejmował młodzież wszystkich prawie miast galicyjskich. Do miejscowości, w których bardziej ujawniała się praca skautowa należały: Lwów, Kraków, Jarosław, Nowy Targ, Oświęcim, Przemyśl, Rzeszów, Sambor, Sanok, Stary Sącz, Stryj, Tarnów, Wadowice. W Królestwie Polskim skauting istniał, jako organizacja zakonspirowana, a rozciągał się na wszystkie większe miasta. Do najważniejszych placówek pracy należały: Warszawa, Lublin, Radom, Kielce, Piotrków, Sosnowiec, Częstochowa, Kalisz, Płock, Suwałki, Siedlce. W jednym tylko zaborze niemieckim skauting rozwijał się bardzo powoli. Praca była podjęta w paru miejscowościach, ale ograniczała się tylko do mniejszych grup.

Rezultatów tej pracy w życiu Polaków pod zaborem niemieckim nie było można spotkać. Warunki rozwoju nie pozwoliły na stworzenie w tym zaborze organizacji skautowej.

Jeśli chodzi o pracę techniczną to skauting polski posiadał wiele braków. W kierunku wychowania fizycznego wielki jednak postęp czyniła młodzież. W kierunku odrodzenia moralnego młodzieży skauting wniósł do jej życia mało pierwiastków uzdrawiających. Młodzież w dotychczasowej organizacji skautowej bardziej stosowała się do przepisów, które odgrywać mogły w pracy skautowej tylko drugorzędą rolę a przeoczała cały szereg zasadniczych postulatów skautowych.

Nie wpłynął też skauting na młodzież w kierunku pracy nad sobą dla wzbogacenia wartości moralnej, ideowej i fizycznej. Nie można winy składać wyłącznie na młodzież, trzeba tutaj przede wszystkim wziąć pod uwagę tendencyjne interpretowanie prawa skautowego.

Jeśli widzimy braki w pracy skautowej, to w każdym bądź razie nie wpłynęła ona uje-

mnie na młodzież. Sam fakt, że czas wolny młodzież poświęcała zebraniom, ćwiczeniom i wycieczkom stwierdza już wartość pracy społecznej. Bodaj ten właśnie ostatni fakt jest najdonioślejszą zdobyczą, którą młodzież pozyskała w pracy skautowej. Trudno przewidzieć, jakby w końcu 1914 r. przedstawiał się polski ruch skautowy, gdyby nie wybuch wojny. W skautingu polskim ferment wciąż wzrastał i doprowadziłby, przypuszczam, do poważnych bardzo rozłamów. Staliśmy wobec faktu istnienia paru różnych prac skautowych w Galicji. W Królestwie również praca nie została jeszcze skoordynowana, a w łonie organizacji b. Naczelnej Komendy Skautowej w Warszawie zarysowały się poważne różnice — rozłam był już bliski. Wojna obecna rozbija organizację skautową w Galicji. W Królestwie praca skautowa z wybuchem wojny również uległa zmianie. Terytorja zachodnie Królestwa Polskiego, oddzielone linją wojową od Warszawy przerywają swą pracę.

Ten stan istnieje przez 6 miesięcy. W lutym ubiegłego roku praca została znów podjęta i dała początek obecnej Polskiej Organizacji Skautowej. W Warszawie, oraz we wschodniej części Królestwa — praca była prowadzona, jednak znacznie osłabła. B. Naczelna Komenda Skautowa w Warszawie zajęła się głównie organizowaniem pomocy sanitarnej dla armji rosyjskiej. Wewnątrz skautingu warszawskiego powstają bardzo poważne starcia.

Następuje rozłam, początkowo zażegnany, powtarza się jednak po raz drugi w formie bardziej katerycznej, a mianowicie, złożeniem deklaracji, znoszącej N. K. S. w Warszawie, a podpisanej przez olbrzymią większość kierowników skautowych.

W styczniu b. r. nastąpiło połączenie pracy skautowej warszawskiej z Polską Organizacją Skautową.

D. c. n.

Jan Sikorski



KORESPONDENECYJE

Praca skautowa w Warszawie w czasie wybuchu wojny to jest w 1914 r.—ogólnie wegetowała. Wpłynęło na to kilka czynników, jak np. zizolowanie Naczelnej Komendy od szerokich warstw młodzieży skautowej, nie znającej wobec tego fizjonomji N. K., dość subtelna konspiracja i jeden znamieny objaw: wyższe warstwy skautowe pały wielkimi aspiracjami szeroko-słowiańskimi, organizując pomoc, jak się wyrażano, dla „naszego” wojska w postaci oddziałów sanitarnych i t. d.

Praca właściwa i pewnego rodzaju życie istniały tylko w poszczególnych drużynach — skauting, jako całość, jako jednostka na gruncie warszawskim—przedstawiał się bardzo ujemnie. W krótkim czasie w szerokich warstwach skautowych zaczęła się bezwiednie budzić nieufność do N. K.

Był to zaczyn fermentu. Na jednym zebraniu drużynowych p. C. Jankowski oświadczył, że praca nasza na dworcach sanitarnych winna być kierowana pobudkami ideowymi...

Przed rocznicą 29 listopada otrzymaliśmy polecenie od N. K. niebrania udziału w kościelnych uroczystościach i śpiewie. Było to jawnym dowodem politykowania N. K. i wywołało z naszej strony oburzenie...

Walka młodzieży skautowej z N. K. zaczęła się... Podniecia do walki z naszej strony stawało się coraz pewniejsze przekonanie, że członkowie N.K. są zwyczajnymi politykomanami, że brukają ideologię skautingu swą zakulisową agitacją wśród młodzieży. Pomimo oficjalnych protestów N. K. nie zmieniała swego stanowiska, lecz wręcz przeciwnie, coraz bardziej jawnymi dowodami dawała nam poznać swe „credo” polityczne.

Na jednym z zebrań N. K. postanowiła się zdekonspirować. Poznaliśmy wszystkich jej członków. Między nimi był ks. X. W tym czasie odbyło się zebranie publiczne Nar. Dem., na którym było nas kilku z pośród drużynowych. Byliśmy zdumieni, gdy ks. X. członek N. K. z mównicy publicznie w swem przemówieniu oświadczył, iż powstanie 30-31 r. było agitacją prusko-żydowską. Wychwalając Aleksandra powiedział, iż Polacy sami tem powstaniem zamknęli sobie drogę do niezależnego bytu i... że jedna jest droga do rozwoju naszego narodu—pod berłem wielkiej Rosji.

W najwyższym oburzeniu żądamy usunięcia ks. X. z N. K. i zapolityzowania skautingu w przeciwnym razie—postanawiamy usunąć się. Na drugi dzień otrzymujemy od N. K. degradację i zawieszenie w pracy, a na zebraniu swem N. K. usuwa nas od pracy.

Pomimo, iż czuliśmy z naszej strony całą rację żądań i czystość aspiracji—dążyliśmy do nawiązania, w imię dobra sprawy, kontaktu z N. K. W tym czasie dowiadujemy się, iż jeden z członków N. K. w chwili zerwania kontaktu naszego z N. K. po zdeklarowaniu się za nami—prowadził politykę dwulicową, gdyż pracując z nami, utrzymywał najściślejszy stosunek z N. K.

Dziwnem się to nam wydało, gdy p. Jachowski oświadczył, iż tego członka N. K. należy oddać pod sąd i usunąć z organizacji.—Stosunek między nami i N. K. został nawiązany. Praca zdawała się iść normalnie, lecz de facto była to dalsza wegetacja, spowodowana nieuleczalną apatią i beczynnością N. K. Przed ostatnimi wakacjami powstał projekt urządzenia kolonji letnich. Z uznaniem i z wdzięcznością podnosimy napisanie przez ks. X. książki „Letniska młodzieży szkolnej”. Projekt doszedł do skutku. Wyjechalibyśmy na wieś za Warszawę, lecz z powodu prędkiego przybliżania się wojsk sprzymierzonych do Warszawy—po dwutygodniowym pobycie wróciliśmy do miasta. Na pierwszym po powrocie, zebraniu otrzymaliśmy od N. K. zapytanie, jakie zajmujemy stanowisko wobec Strzelców, mających wejść również do Warszawy. Odpowiedzieliśmy, iż zupełnie przychylnie i solidarne i, że wstąpimy do szeregów.

Zauważyliśmy, że N. K. oczekiwała po prostu tej chwili, aby nas, drużynowych, drogą naturalną pozbyć się i bezwzględnie zapanować nad młodzieżą. P. Jankowski posunął się do tego, iż chciał, aby ustalić ostateczny termin wstąpienia.

Zapanowało też z jego strony wielkie niezadowolenie, gdy kilku drużynowych pozostało na miejscu. Wtedy to N. K. zaczęła się posuwać do polityki opartej na krętactwach, które uzewnętrzniały się aż nadto wyraźnie. Wydała w tym okresie rozkaz zabraniający skautom wstępowania do organizacji wojskowych i zajmowania się pracą polityczną i wojskową.

Nie przebierano w środkach. Trzymano się w stosunku do nas dewizy: cel uświęca środki.

Położenie nasze było okropne. Musieliśmy z N. K. walczyć o poziom pracy w skautingu i pielęgnowanie ideałów narodowych i tradycji polskich — a tymczasem N. K. odrzucała nasze wnioski, uprawiając tylko i tylko... politykę. W szeregi młodzieży, wzrastające nadzwyczaj—mieliśmy wtedy 1800—1900 ludzi — wkradło się nieposłuszeństwo, gdyż rozkazów N. K. nie słuchano. Praca skautowa traciła swoisty charakter. Nic więc dziwnego, że nawet opinja w mieście o młodzieży skautowej rozmaicie mówiła...

Odbyły się dwa poufne zebrania drużynowych, na których postanowiono dojść do jądra wszystkich niezdrowych stosunków i zbadać szczegółowo działalność N. K. i poszczególnych jej członków. Okazało się, że trzech z nich — byli to ludzie, na których rzucono zarzuty kłamstwa, oszczerstwa, walki o władzę. Były to zarzuty poparte dowodami. Po odczytaniu deklaracji z zarzutami N. K. kilku drużynowych zostało z organizacji usuniętych. Mieliśmy wtedy dowody niezbite, iż całą trucizną w pracy naszej była N. K., jej politykowanie i zgubny wpływ tego na młodzież. Nawet społeczeństwo poczęło odwracać się wobec tego od skautingu. Dowiedzieliśmy się również, że prowincja zupełnie zerwała kontakt z N. K. Byliśmy poprostu i walką i otoczeniem przygnębieni. Postanowiliśmy ostatni raz zażądać od N. K. reform i postawienia skautingu na gruncie narodowym i apolitycznym. Po „kilkutygodniowych naradach”

N. K. dała odpowiedź, która absolutnie nie zmieniła gruntu i wykazała, że dawne aspiracje w N. K. są wprost niewykorzystane. Widząc jasno, że N. K. to zbiorowisko ludzi nieodpowiedzialnych, despotycznych, nieumiejących odczuć młodzieży; ludzi nie-skautów, a zwyczajnych szowinistów i karierowiczów politycznych, pod wpływem, podkreślam, żądań samych chłopców—zrzucono N. K. Wystosowaliśmy dn. 6.12. 1915 r. akt, podpisany przez 11 kierowników drużyn, na 13, następującej treści:

Drużynowi warszawscy zgodnie z ideałami polskiego skautingu i dla jego dobra ogłaszają że:

1) Od dnia dzisiejszego była N. K. S. zostaje pozbawiona wszelkiej władzy.

2) Od dnia dzisiejszego władza nad skautingiem polskim przechodzi w ręce N. K. S., wybranej przez żywe ciało młodzieży.

Dawna Naczelna Komenda nie szczędziła swych sił na szkalowanie nas i obrzucanie błotem. Robiono z nas agitatorów, warchołów i t. d.

Idea, jaką postanowiliśmy pielęgnować wśród młodzieży nakazuje nam obojętnie zachowywać się wobec podobnego rodzaju zarzutów ze strony ludzi, pracujących zresztą w odłamie społeczeństwa, który jest znany z tej taktyki. Zwróciliśmy się o poparcie do dyrektorów szkół, przedstawiając nasz cel i zadanie.

Ogół młodzieży chce z nami pracować — postanowiliśmy godnie wywiązać się z zadania. Obecnie mamy 992 ludzi w swej organizacji i żywą sympatię we wszystkich niepodległościowych zreszeniach Warszawy.

Dzień walki

Cicha przed chwilę polana Stawyhoróza zawrzała nagłym gwarem. Oto równo ze światem rozpoczęła się atak rosyjskiej, żelaznej brygady, i parł ku nam wśród ciągłego, gęstego ognia karabinowego. Mgły podnoszące się lekko z leśnych oparzelisk i błotnych bajorów przesączały już złote blaski słońca, gdy wpadł ordynans batalionowy do śpiącego biwaku, z okrzykiem „alarm”. — Armaty były szybko i gorączkowo; ogień karabinowy zbliżał się coraz bardziej, rósł, aż wreszcie ostremi świstami kul dotarł do polany. Kompania nasza piorunem zwinęła namioty i za chwilę rozwinęła się w linję. Opieszali musieli w tyralierce zapinać sprzążki od tornistrów, związać koce... Chwila przerwy. Czekamy na dalsze rozkazy. Z polany cofają się tabory, wózki amunicyjne, kuchnie.—Z przeciwległego zaś jej brzegu z ciemno-zielonej, ceglastermi plamami znaczonej leśnej ściany, poczynają się wynurzać

siwe i niebieskie mundury spiesznej kawalerii. Linja się zbliża ku nam szybko, wreszcie my zaczynamy robotę. Już 3-cia kompanja rozwinęła się w linję i zniknęła w szeleszczącym zeschłemi liśćmi, skrwawionym jesieniami barwami lesie a nasza, czwarta, zajęła tyralierą polanę i poczęła się posuwać naprzód. Następnie przesnuęliśmy się cokolwiek w prawo i bijąc brawo austriackiemu oficerowi, który wśród ogólnego pochodu spokojnie kończył golenie poranne, zanurzamy się również w gęstwą leśną. Strzały trzaskają dalej, a naraz na lewo w lesie, tam gdzie rozwinęła się 3 a kompania por. Aleksandrowicza, zrywa się ogromne „hurra,” potem krótki, szarpany, gorączkowy ogień i znowu ogromne, pełne tryumfu, zapalu — „hurra”

Atakowała 3-cia kompania... Posuwamy się coraz żwawiej, łącząc na lewo z niebieskimi huzarami. Mijamy jedne po drugich małe polany, zarzucone

wszelakim sprzętem żołnierskim, wielkie kopce siana, kilka chałupek i dopadamy do niskiego płotka. Sytuacja się widocznie rażno rozwija, bo coraz to prowadzą nas z lewego skrzydła i austriacy, większe i mniejsze grupki jeńców. Atak rosyjski odparty naszym kontratakiem i sądziliśmy, że po załatwieniu swego zadania wycofamy się nadal do rezerwy dywizyjnej. Stało się inaczej. Tymczasem wypoczywamy w cieniu olbrzymich dębów. Patrole wysunięte w przód strzegą linii od niespodzianek, a chłopcy pilnie zbierają kociołki rosyjskie, porzucone kocy i płaszcze. Na przodzie, przed nami słychać tylko ostry ogień rosyjski, tak różniący się od naszego „manlicherowskiego” pukania, i to bliższy, bo kule rzną muzykę wściekłą po gałęziach drzew. Pod tym płotkiem, o jakieś 300 kroków od okopów, przeleżeliśmy kilka długich godzin. Raz już jedna linja austriacka zanurzyła się w las, by zająć okopy, lecz widocznie jeszcze są luki, gdyż wreszcie około 2-ej posuwamy się dalej, by zająć jedną z luk. Za chwilę zrzędniał las i zajaśniały przed nami piaszczyste okopy, do których biegiem dopadliśmy. Okopy — „nasze pałace” — wygodne, głębokie, idące wzdłuż szerokiej drogi, lecz zupełnie bez obstrzału. Trudna pozycja, bądź co bądź utrzymać ją można. Na prawo od nas luka niezajętych okopów, na jakie 400—500 kroków, tam, za nią grzmią ciągle huragany ognia karabinowego. To Moskale atakują ułanów. Po chwili ucho odróżnia „hurra”, które teraz co chwila zrywa się i idzie lasem równo z poszumem drzew. Podoficerowie skrzydłowi Władek L. i Ludek J. zgrzani, zmęczeni nawiązują łączność na prawo, która im się ciągle wymyka z rąk z powodu nadzwyczajnej ruchliwości linji. Raz po raz atakują Moskale, to znów austriacy kontratakiem odpierają szturm i tak ciągle linja przęży się, wygina, posuwa naprzód, zwija jak wąż, wreszcie pęka. Ułani, po odparciu kilku szturmów rosyjskich, po wystrzeleniu wszystkich ładunków, cofają się. Ja-

koż gwar zmieszany z bezładnymi strzałami obydwu stron, szedł od prawego skrzydła; za chwilę z lasu poczęli się wysypywać ułani, jedni rwący się ciągle na „rusa” inci spokojniejsi, rozważniejsi, a wszyscy rozpaleni, zgorączkowani, zmęczeni ciągłymi szturmami. Nic tak nie męczy żołnierza jak uciążliwa trudna walka w lesie, z konieczności odbywająca się na śmiesznie małych dystansach, przypominająca bitwy, w których karabiny były na 200—300 kroków.

Spokojnie zaginamy skrzydło; nasz pluton zajmuje polankę na prawo i zaczynamy się okopywać. Austriacy zagięli również linję. — Ppor. Styk natychmiast posłał patrole wprzód, by sprawdziły jak daleko jest nieprzyjaciel i czy zajął opuszczone okopy. My tymczasem okopujemy się w lesie. Po gwarze ogromnym, cisza nastąpiła zupełna i tylko szczepek łopatek ją przerywa. Od czasu do czasu gruchnie w lesie strzał. Już zmierzchało się, gdy wróciły patrole z meldunkami, że okopy nie zajęte, że dalej na prawo austriacy się nie cofnęli, lecz również jak my, zagięli skrzydło. Zaledwie zameldowali o tem, na lewo w okopach 3-ej kompanji rozległ się ogień i wnet przerzucił się do lewego skrzydła naszej. „Zająć dawne okopy,” zabrzmiał rozkaz. Biegiem dopadła wiara do okopów i otworzyła silny ogień, bo im się zdawało, że Moskale tuż... Po chwili dopiero ostre gwizdki na „bezpiecznik” przedarły się przez gruchotanie ognia i cisza objęła okopy. Noc przeszła spokojnie. Wystawiamy po 2 czuki na pluton przed okopami, pozatym pogotowie jaknajsurowsze. Przez noc całą część plutonu zakładała druty przed okopami w lesie, lecz spodziewany nad ranem atak rosyjski nie powtórzył się. Na prawo Niemcy wzięli szturmem wieś Cz. wobec czego następnego dnia posunęliśmy się naprzód o 2 klm. i zajęliśmy nowe pozycje. Rezultatem kontrataku poprzedniego dnia było odbicie 4-ech armat i kilku karabinów maszynowych.

Wacław L. sierżant 1. br.

Koledzy do pracy!

Zaczątek wielkiej organizacji skautowej przypada na czas wojny angielsko-boerskiej, kiedy w r. 1899 boerowie oblegali miasto Mafeking, w którym znajdowała się nieliczna załoga angielska.

Wtedy to gen. Baden-Powell zorganizował chłopców od lat 12 w osobne oddziały i wyćwiczył ich tak, że mogli oddawać załodze mafekińskiej poważne usługi.

Dzięki tym chłopcom, załoga mafekińska mogła się utrzymać w mieście, a nawet odeprzeć od murów i zwyciężyć nieprzyjaciela.

Ruch skautowy z Anglii przedostał się do innych krajów Europy, jak również dotarł do Polski.

Młodzież polska, widząc w skautingu organizację godną poparcia, zaczęła z chęcią za-

ciągać się pod jej sztandary. Trudniej było pod tym względem w Królestwie, gdzie rząd rosyjski nie pozwalał na rozwijanie się tej organizacji.

Teraz zaś, wobec zmiany warunków kiedy nic nie stoi na przeszkodzie rozwojowi skautingu—winnaś spieszyć młodzieży do jego szeregów, zaciągać się pod skrzydła sztandaru skautowego. Winnaś służyć Sprawie świętej, sprawie narodu, sprawie, która obowiązuje każdego; winnaś dążyć wraz z szarą bracią do upragnionego celu, do oswobodzenia naszej nieszczęśliwej Ojczyzny.

Z pewnością, śmiało, pójdźmy w życie,

Wiemy, iż ciężko nam przyjdzie walczyć o każdy zagon, ale i to wiemy, że musimy być uznani za część ludzkości jawnie i głośno, bo siły naszej dowiedliśmy.

Niech więc się nędza panoszy, niech ziejem, nam miłsza walka z nią, niż z upodleniem, niż z każeniem duszy naszej.

Ważą się losy naszej przyszłości. Dziś, jutro wybije godzina dziejowa dla Polski.

Czas nagli! Zjednoczeni pod jednym sztandarem wolności, stanąć powinniśmy ramię przy ramieniu, by piersią swą zasłonić ojczyznę przed nawałnicą tyranów. Dziś nasze hasło winno być: zostaniem wiecznie żywym narodem, lub umarłym.

Dotąd jeszcze w powietrzu się unoszą jęki ofiar rozlicznych, snują się po polach dymy spalonych domostw naszych, nie spoczęły jeszcze wygnańcze tłumy z tułaczki do własnych wracające pieleszy. Krzywda wielka woła o pomstę.

Niech zadrzą więc dusze nasze pragnieniem sprawiedliwej zemsty, zemsty na wrogów, co ziemię naszą krwią bratnią zlałi i w perzynę obrócili.

Koledzy! wszyscy spieszymy do organizacji skautowej, stańmy ramię przy ramieniu i uczmy się, jak pracować dla ojczyzny; zaprawiajmy się do tej walki o nieprzedawnione prawa nasze.

Uczmy się, koledzy, nie zrażać przeciwnościami, patrzeć śmiało w oczy wszelkim prze-

szkodom, które będą nam stawały na każdym kroku w drodze do ideałów naszych.

Weźmy wzór z tych chłopców 12-letnich, z tych dzieci mafekińskich, które przysłużyły się ojczyźnie w walce ze swym przeciwnikiem, które pomogły swym wojskom do odparcia nieprzyjaciela od murów swego miasta. Nie bądźmy gorszymi od nich, nie dajmy się zawstydić ich ofiarności i poświęceniom. Uczmy się od nich jak służyć ojczyźnie.

Zjednoczmy się wolą niezłomną do uzyskania lepszej przyszłości i niezachwianą wiarą w tę przyszłość. Stańmy w obronie wolności naszej i wiary ojców. Wyrwijmy i odrzućmy precz z serc naszych wszelkie urazy i stańmy silni jednością i radośni wielkim postanowieniem poświęcenia dla Ojczyzny życia i wszystkiego co nam najdroższe.

My, młodzież polska, nie ugniemy się pod ciężarem jaki na nas spada, nie ustaniemy w pracy lecz pójdziemy po drodze nawet cierniami usłanej, do tego co piękne, co wzniosłe, do tego co polskie i co nasze, do wolnej i niepodległej Ojczyzny. Nie ustaniemy w walce o wolność i niepodległość,

, w czym nam dopomóż Bóg!

K. Walter
plut. I Okręgu P. O. S.

Bohaterzy

Towarzyszom broni 6 p.p. Leg. Pol.

Bohaterzy, co w bojów złowieszczym odmiecie,
Trwacie przy purpurowym pradziadów Sztan-

[darze,
Którzy krwawo spełniacie, co nam w testa-

[mencie,
Przekazali ziem Piasta odwieczni włodarze;

Wy—co w oręż zwycięski wierzycie tak święcie.
I Polski zmartwychwstałej snią się wam ołtarze,
Którzy z trumny Ojczyzny zdzieracie pieczęcie
I wasze młode życie składacie Jej w darze...

Wiedźcie wy—orły młode—że na wasze czyny
Kraj się cały dziś patrzy, świat na was wzrok

[zwraca,
Ministrów gabinetu — Paryże — Londyny —
Wszystko patrzy i czeka... wciąż na koniec

[dzieła!
Wytrwajcie! Nie upadnie z krwi poczęta praca,
Gdy kule wasze dzwonią: „Jeszcze nie zgi-
[nęła...!”

 O G Ł O S Z E N I A

KOMISJA DOSTAW POLSKIEJ ORGANIZACJI SKAUTOWEJ

(Piotrków, ulica Rokszycka I. 34)

posiada na składzie:

oznaki P. O. S., schematy raportów i załączników dla komendantów okręgów, pieczęcie skautowe dla okręgów i drużyn (po /trzy/ 3 kor. 50 hal.), legitymacje skautowe i pochewki, busole, siekierki, gwizdki, scyzoryki, sznurki szarż, kapelusze skautowe, pocztówki skautowe (sprzedaż hurtowna i detaliczna). — Z wydawnictw: Boże coś Polskę, Hymn Skautów, Vade mecum skauta (Z. Wyrobka), System Linga w zarysie i Programy lekcyjne (W. Sikorskiego), Ćwiczenia i zabawy skautowe (Dr. H. A. Mojmira), Samarytanin (Dr. H. M.), Gry i zabawy ruchowe (Czechowiczówny i W. Sikorskiego), Organizowanie wycieczek krajoznawczych (Szenka), Urywki z pamiętników o powstaniu z 63 r. (Dr. Z. Szybalskiej), Polskie skautki (zarys organizacyjny), Znaki konwencjonalne (Chłopskiego), Sygnały na trąbkę dla drużyn skautowych, Sygnalizacja optyczna, Klucz znaków przyjętych w rosyjskiej mapie 1:126.000, Współczesne karabiny piechoty (Z. Hartleba), Karabin „Manlicher“ (Lewakowskiego), Rocznik lwowski „Skaut“ tom 1, 2, 3;

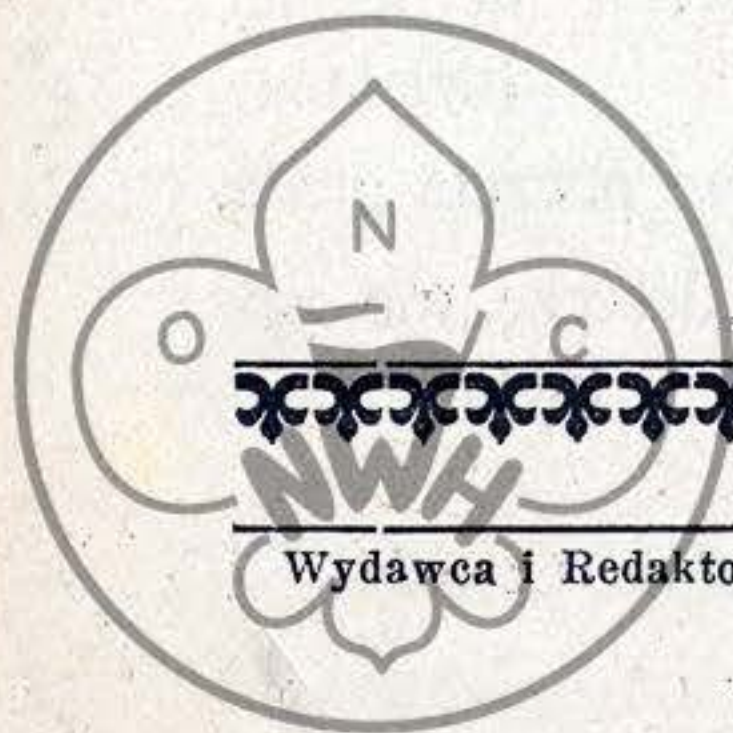
WYDAWNICTWA WOJSKOWE: Regulamin wojsk pieszych (musztra), Regulamin służby polowej, Instrukcja techniczna (minerstwo), Instrukcja strzelecka, Regulamin wewnętrzny (zasady służby), Regulamin wewnętrzny (służba wart), Zasady administracji wojennej, Pieszy patrol wywiadowczy, Przepisy sanitarne.

Z cen wydawnictw wojskowych w razie kupowania na własność drużyn lub okręgów, otrzymuje się 50 procent ustępstwa.

Komisja Dostaw w miesiącu marcu wyda oznaki dla członków patronatów, książki dla zastępów, plutonów i drużyn, stany służby dla członków organizacji skautowej.

Dnia 1-go kwietnia Komisja Dostaw rozpocznie sprzedaż mundurów skautowych.

KOMISJA DOSTAW
Polskiej Organizacji Skautowej.



WIADOMOŚCI SKAUTOWYCH

Hej dziatwo harcierska!

Precz z piersi kajdany, — do góry wzniesieć
[skroń,
Drużyno junackich Harcerzy!
Niech bratnia w szeregu zaciśnie się dłoń,
Niech jedno w nas serce uderzy!

Na ziemiach naszych — bój.

Rozstrzygają się losy nietylko państw walczących, ale i losy ukochanej Polski.

My — młodzież — musimy pojąć doniosłość chwili, musimy dowieść ogółowi, żeśmy nie zubożeli dla rzeczy najdroższej każdemu sercu polskiemu. Pamiętajmy przecież, że posiadamy tradycje, jakich pozazdrościć nam może młodzież innych narodów — pamiętajmy, że w życiu narodu młodzież polska zawsze brała żywy udział i że w walce o Wolność krwią swą dokumentowała niejednokrotnie swe umiłowanie Ojczyzny.

Dzieje porozbiorowe to nieprzerwany ciąg pracy nad odbudowaniem Polski. Różnymi drogami dążyliśmy do zrealizowania naszych pragnień.

Ostatnie lata — to lata wzmożonej pracy.

Mówiono nam młodym, że zanim nadejdzie chwila Wyzwolenia, musi wprzód nastąpić zupełna zmiana w charakterze Polaka: Polskę żywą dostać może jedynie pokolenie nowe bez tych naszych wad narodowych, które doprowadziły kraj do utraty bytu politycznego.

Myślano wiele nad tym, jaką drogą może nastąpić ta przemiana duszy polskiej.

Przyszedł rok 1908 a z nim wielka myśl Anglika, Baden Powella — Skauting.

I odtąd skauting miał stać się u nas kuźnią, z której wyjść mieli ludzie dzielni i bohaterscy — ludzie, którzy rękami swymi i krwią mieli zdobyć wymarzoną Wolność.

Wzięliśmy się do pracy z zapalem.

Zrozumieliśmy, że przyszłość Polski od nas zależy, że zdobędziemy Niepodległość wtedy dopiero, gdy stworzymy polską Siłę i polski Czyn.

Pomni słów naszego hymnu:

„ ... gdy chcesz niewoli zetrzeć los,
zawczasu broń wykuwaj!”

gotowaliśmy się do walki z przemocą.

To był rys charakterystyczny — rys wyróżniający nas z pomiędzy młodzieży harcierskiej innych narodów — wolnych. Obok stworzenia tężyzny moralnej mieliśmy na względzie tężyznę fizyczną.

Chcieliśmy uniknąć jeszcze jednej wady narodowej — nieprzygotowania na czas, opóźnienia, — chcieliśmy zaprzeczyć przysłowiu „mądry Polak po szkodzie”.

Z pracą swoją musieliśmy się kryć przed argusowym okiem wroga. To miało swoje dodatnie strony — oduczyliśmy się zbytecznego krzykactwa, fanfaronady.

Za hasło wystawiliśmy: mniej słów, więcej czynu!

Marzyliśmy o chwili, gdy „zagrzmi złoty róg”, aby pójść i spełnić wiernie swój obowiązek. Pragnęliśmy jednak, by chwila ta nie przyszła zawczasem. Widzieliśmy, że przez szeregi skautingu — tej jedynej szkoły odrodzenia narodowego — nie może przejść od razu cały ogół młodzieży polskiej. I oto stało się nieszczęście: wojna dzisiejsza nas zaskoczyła.

Gdyby fakt ten nastąpił — choćby o kilka lat później — gdyby skauting zdążył wychować choć kilka pokoleń polskich — burza dzisiejsza zastałaby nas inaczej przygotowanych.

Dziś nie czas jednak na długie debaty, na żale bezowocne — dziś pora na pracę, na powetowanie szkód.

— Hej, skauci! Praca nas czeka!

Przystąpmy do niej z tym większym zapalem, żeśmy nie stracili jeszcze wiary w siły naszego narodu — że nie owiał nas jeszcze duch zwątpienia i bezsilności!

Oczy całego społeczeństwa zwrócone są w stronę młodzieży, w stronę nas — i dlatego

też my—skauci—w pierwszym rzędzie bądźmy gotowi do wszelkich ofiar dla Ojczyzny naszej!

W czasach egoizmu i materializmu trudno mówić o szlachetnych ofiarach, o poświęceniu...

My jednak—patrzac na tych bohaterów, którzy na polach Cécory, Chocima, Wiednia, nie lękali się przewagi wrażej,—umiłujmy przeszłość naszą i wstępujemy w ślady tych wielkich dziadów naszych!

W społeczeństwie naszym coraz więcej dusz niewolniczych—bracia-skauci, my takimi nie bądźmy!

Zastępy tych, którzy wyszli z szeregów naszych do Wojska Polskiego, niech świadczą,

że między słowem i czynem niema u nas rozbieżności.

Dziś stoimy wobec faktu dokonanego — powstało Wojsko polskie... W chwili tej pokażmy, że nie pozostaliśmy głusi na to, że hen na polach leje się ofiarna krew braci naszych—najlepszych dzieci Polski!

— Nie wszyscy jeszcze pojmują doniosłość tego, co się obecnie dzieje—jednak wierzymy, że z czasem się to stanie—że okrzyk bojowy poruszy wszystkich.

Tymczasem my—młodzi—wyteżajmy swe siły, by wspólnie z tymi, którzy na ołtarzu Ojczyzny składają nie tylko mienie swoje, ale i życie—by wspólnie z nimi wywalczyć narodowi lepszą Jutrzenkę!

*Lucjan Frakowski
drużynowy*

Mieczysław Norwid - Neugebauer

Mieczysław Norwid-Neugebauer jeden z założycieli skautingu w Polsce, z jego polecenia Andrzej Małkowski przekłada na język polski, pierwszy polski podręcznik Skautowy „Skauting“ Baden-Powella.

Bardzo czynny udział bierze M. Neugebauer, przy organizowaniu Skautingu w Polsce. Pierwszy kurs Skautowy warszawski rozpoczął się wycieczką połączoną z obchodem powstania listopadowego — wycieczka ta odbyła się pod komendą M. Neugebauera. — Z pierwszymi oddziałami strzeleckimi, M. Neugebauer wyrusza do Królestwa, w I Brygadzie Legionów Polskich jest komendantem bataljonu w szarży majora, następnie przenosi się do II Brygady, podczas pobytu tej ostatniej w Bessarabji. Tutaj odznacza się swym bohaterstwem, następnie Komenda Legionów Polskich powołuje go na stanowisko komendanta VI pułku.



Mieczysław Neugebauer (Norwid)

Mieczysław Norwid-Neugebauer

ZAMKI POLSKIE

Któż z nas, tak miłujących przeszłość oczystą, na widok starych, walących się w gruzy murów zamczyska, nie zatrzymał się przy nich, rozpytując ludzi miejscowych o przeszłość malowniczych nieraz ruin. Nie wiele najczęściej dowiedzieć się można od mieszkańców wsi i miasteczek okolicznych, bo dzieje tych zwalisk utonęły w mroku przeszłości, a zagadnięci opowiedzą zaledwie podanie o duchu pokutującym w zamczysku lub o zaklętych skarbach w podziemiach, bo te legendy jak powoje czy bluszcze leśne, chętnie czepiają się starych murów, nadając im cechę prawdziwie romantyczną.

Lecz nie tylko stare mury, te kamienne karty naszej historii, są warte obejrzenia, posiadamy jeszcze wiele nierównie starszych zażytków, na które niejednokrotnie mało zwracamy uwagi. Mam tu na myśli, owe nasypy ziemne t. zw. kurhany czy grodziska, których przeszłość łączy się ściśle z pierwocinami naszych dziejów narodowych. Pomówimy o nich przedewszystkiem.

Obecnie pod nazwą grodu rozumiemy zazwyczaj miasto, zwłaszcza większe, gdy dawniej, w epoce panowania u nas przez lat 500 rodu królewskiego Piastów, grodem nazywano warownię, zwykle mieszczącą się na wzgórzu, lub jeżeli na płaszczyźnie, to wał ziemny, sztucznie sypany, dla którego naturalnej obrony, wybierano zwykle brzegi rzek większych lub niedostępne bagna. Był to więc pierwotny zamek, tylko że bez murów, ten gród piastowski, skłcony z ziemi, głązów polnych i drzewa, które, żeby oblegający nie łatwo mogli je zapalić, oblepiano gliną.

Jeden z najdawniejszych opisów kraju Lechitów, bo z wieku X, znajduje się w dziełach geografa arabskiego Al-Bekri, gdzie czytamy, że gdy Słowianie chcą zbudować gród warowny, kierują się ku łąkom otoczonym wodami, tam oznaczają miejsce okrągłe, albo czworokątne, wedle kształtu i rozmiarów, jakie chcą nadać grodowi. Naokoło wykopują przekop, a ziemię z niego sypią na wał, utwierdzając ten wał deskami i palami. Odmierzają i bramę z dogodnej strony, a do niej podchodzi się po drewnianym moście“.

Zgodność opisu tego z rzeczywistością stwierdzić mogliśmy niejednokrotnie -- oglądając podobne grodziska na ziemiach dawnej Polski. Wszystkie takie grody starsze są prawie zawsze wydłużone eliptycznie z zastosowaniem

do terenu, na którym je budowano. Góra bowiem czy pagór nadbrzeżny albo wśród błot położony, nie bywa prawie nigdy okrągły, więc i grodów okrągłych było niewiele, a tembardziej czworokątnych. Brama do grodu prowadząca, której miejsce łatwo poznać dziś jeszcze po zniżonym łęgowato wale, bywała czasem jedna, czasem dwie sobie przeciwległe. W najbliższych okolicach Piotrkowa, wskazać można na podobne grodzisko, dotąd widoczne wśród bagnistych łąk nieopodal Rozpry.

Już Mieczysław I i syn jego Bolesław Chrobry, wielcy twórcy państwowości polskiej, usiłowali uporządkować obronność grodową w całym kraju, a zwłaszcza na jego pograniczach. Siła rycerstwa, z jaką oni wystąpili, i mnogość grodów, wskazuje jasno, że Polska musiała już od kilku wieków posiadać społeczność rolniczą, która wymagała całego systemu grodów do obrony swego bytu. Długosz, żyjący w XV wieku, który oglądał jeszcze własnymi oczami resztki grodów z doby piastowskiej, powiada, że „Bolesław Chrobry zamierzywszy położyć tamę napaściom od krajów ościennych, niepokojącym Polskę po łotrowsku, pozakładał liczne na pograniczach grody i silnemi je załogami poobsadzał, a na ich utrzymanie naznaczył coroczny dowóz żywności z wsi okolicznych, której każde sioło pewną ilość dostarczyć miało. Tę daninę Polacy nazwali „stróżą“, ponieważ składana była wojsku stróżującemu granic od napaści“. W pobliżu takich grodów osadzano najpotrzebniejszych rzemieślników, więc: cieślów, kowali, kołodziejów, szewców, rymarzy, garbarzy, łagiewników i zdunów; pamięć tych urządzeń pierwotnych zachowuje się dotąd w nazwach wsi okolicznych.

Ponieważ znaczniejsze grody zakładano w okolicach ludniejszych, zwykle w pobliżu rzek, u przejazdu przez nie, czyli „brodu“, więc przy każdym wytwarzało się środowisko życia ówczesnego i targowisko, zawiązek miast w znaczeniu dzisiejszem. To też wzgórzom grodowym zawdzięczają swój początek Kraków, Lwów, Sandomierz, Lublin, Płock, Grodno, Wilno i tyle, tyle innych miast i miasteczek.

Nadeszły jednak czasy zastosowania prochu i broni palnej. Słowiański gród drewniany taki, jak go opisywał Al-Bekri, jakich setki budowali Piastowie przez lat pół tysiąca, stawał się w wieku XIV już nieodpowiednim. Kazimierz Wielki, ten ostatni potomek wielkiego rodu Pia-

stów, bystrym swym umysłem wcześniej to spostrzegł i jał się na potęgę do wznoszenia zamków murowanych, w miejsce grodów dębowych. Jakoż w ciągu swego 37-letniego panowania wymurował zamków kilkadziesiąt, wiele miast murami obronnymi opasał. Że zaś i kościołów wiele pobudował z kamienia, więc dało to powód do znanej powszechnie tradycji, że Kazimierz zastał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną, choć pewnikiem jest, że już za ojca jego Łokietka, zamki takie jak np. Chęciński nie były nowością.

Czas strawił już dawno szczątki Grodów Piastowskich. W powodzi wieków nawet tradycja ludu zamarła, bo powstałe ziemne usypiska, pierwotne grody, nazywa on dziś „Szwedzkiemi okopami“, choć Szwedzi nie mieli tyle rąk ani czasu, gdy poraz pierwszy na Polskę napadli, żeby mogli usypać choć dziesiątą część tych grodzisk, jakie w Polsce po Piastach zostało. Mogli oni tylko korzystać z niektórych dawnych Grodzisk, gdy je w swych pochodach napotkali, ale wogóle mało się one nadawały do obrony wobec armat XVII wieku.

Za przykładem króla Kazimierza szli świeccy i duchowni panowie. Każdy z ówczesnych biskupów zostawił po sobie pamięć założyciela zamków i pałaców. Wszystkich ogarnął szal murowania. Pozbawione wzroku kaleki chciały w duchu widzieć swoją rodzinną wioskę—„uszlachconą“ murowanym kasztelem. Takiemu np. „ślepemu biskupowi“, jak nazywano biskupa Bodzantę, nie żał było ogromnych sum, składowanych co chwila na ręce brata Zawiszy, byle mu tylko wspaniały w Jankowskiej ojcowiznie zmurował zamek.

Powszechnym średnich wieków zwyczajem stawały na drodze podróżnika—„parkany, wały, okopy, rogatki“. Nie dziwią już warownie miejskie, nie dziwią zamki, któremi każda wieś większa, jak owo biskupie Jankowo „uszlachcić“ się pragnęła. Ależ każda obszerniejsza budowa chciała być twierdzą. Klasztory miały przedewszystkiem obronność miejsca na celu. W Wielko i Małopolsce widziałeś mnóstwo inkastelowanych klasztorów. Nawet wielkiej podówczas ważności inłyny, otaczały się murem, które niekiedy główną wartość im nadawały. Potwornej objętości i rozłożystości ówczesne drzewa, dźwigały niekiedy całe baszty z rycerstwem, zbudowane w pośród konarów.

Gdzie tylko twierdze budowano z rozkazu Kazimierza, tam po kilkaset ludzi, po kilkadziesiąt par wołów przez wiele lat pracowało. Mo-

żemy sobie wyobrazić w jakim ruchu musiało być pokolenie, które danemu królowi mogło nastarczyć rąk do kilkuset takich fabryk, a ileż ich trzeba było całemu tłumowi jego duchownych i rycerskich wielmożów.

Ruch ten budowlany nie zmniejszył się ze śmiercią króla „murarza“. Owszem—przywilej wydany w Koszycach na Węgrzech przez króla Ludwika w 1374 r.—wzamin za przyznanie praw do korony Polskiej córkom jego—pozwoili szlachcie całej, nie tylko magnatom, wznosić na ziemiach swoich warowne zamki.

I gdy dotąd gospodarny król Kazimierz zabezpieczał głównie północno-zachodnie pogranicze Polski, od wdzierających się do niej zdradliwych Krzyżaków—budując cały szereg ceglanych zamczysk, odtąd możni panowie małopolscy na urwistych szczytach Karpat wznoszą swe orle gniazda, zamki murowane—ochronę południowej ściany Rzeczypospolitej, przeciwko ziemczonemu księżętom szląskim.

W epoce Jagiellonów, gdy pod opiekuńcze skrzydła Polski, garnęły się obce pochodzeniem, mową i religją, nieraz wrogie dotychczas narody—wynikała potrzeba budowania twierdz i na tych rubieżach panowania polskiego. Bo Polska do owej chwili twierdz ku obronie kresów, któreby nie były miastami, prawie nie posiadała. Malborg, zdobyty na Krzyżakach, acz silny, czem przysłowiową sławę sobie zjednał, mówiono bowiem u nas przed wiekami: „silny okop niby jaki Malborg“—nie był wzniesiony ani dłonią, ani też pomysłem polskiego narodu; to pomnik dwuwiekowego gospodarzenia Niemców na naszym Powiślu. Kamieniec Podolski był twierdzą niezmiernie od natury obronną, ale zarazem i miastem. O innych gródkach, zameczkach, których w tej epoce ilość znaczną spotykamy na kraju przestworzach, da się rzec toż samo. Były one siedzibami możnowładców lub miastami otoczonymi obronną pawężą fos, wałów i murów. Polacy doby Jagiellońskiej niemały mieli wstręt do wszelkiego walczenia pod osłoną okopów lub poza puklerzem z granitu i cegły. Z ust ich bierzemy prastarą sentencją, powstałą za dni Płowiec lub Grunwaldu, gdy piersi rycerza i dziewicza przyroda ziemi przepełnionej lasami i trzęsawiskami, stały za najskuteczniejszy puklerz i obronę. W owe dni odległej przeszłości mawiano: „Polak to ma po naturze, bić się w polu, a nie w murze“. Orzeczenie to, powstałe w głowach, które większą część żywota nie zdejmowały przyłbicy, było wyrazem pojęć i upodobań narodu.

(D. c. n.)

M. R. Witanowski